6930

Bibl. Jag.

IV

1884 Putzowicz 1

Stosunek ruchów naszych

do

sprawy włościańskiej.

ARCHIWUM
Polskiej Partyi Socyalistycznej,
LONDON.

Z powodu rocznicy 22 Stycznia 1863 r.

Zwyczajem jest, że w rocznice wielkich wypadków narodowych zbiera się młodzież polska, aby wspólnym obchodem uczcić pamięć bohaterów przeszłości. Uroczystością taką dla nas jest dzień dzisiejszy; dwadzieścia jeden lat temu z murów Warszawy rozbrzmiało na cały kraj hasło, wzywające naród raz jeszcze do rozpaczliwej walki o niepodległość. Jakikolwiek był przebieg i wynik tej walki, nie mamy prawa surowo sądzić ludzi, którzy nie wachali się poświęcić życia swego sprawie swobody; do moralnej wysokości tych ludzi myśmy nie dorośli – w każdym razie nie daliśmy tego dowodów; cokolwiek by potwarz, zła wola, tchórzliwy konserwatyzm wymyśliły przeciwko powstaniu 63 roku – nigdy nie rzucą na nie kamieniem ci, nad kolebką których świszczały kule żołdactwa despoty, którym dźwięk kajdan i zgrzyt carskich szubienic zastępowały w dzieciństwie wesołą piosnkę matczyną .... Obowiązkiem jest młodzieży unikać błędów przeszłości, lecz potępiać ryczałtowo niema ona prawa, tembardziej, gdy w przeszłości tej (mówię o powstaniach) tyle jest faktów szczytnych, faktów, które kiedyś niestarteni zgłoskami wyryte zostaną w złotej księdze wyzwolonej, szczęśliwej ludzkości. Nie sama jednak chęć wyrażenia czci ludziom 63 r. była mi pobudką do dzisiejszego przemówienia. Jeżeli prawdą jest, że historya może być mistrzynią życia, to niewątpliwie jest nią dla nas historya ostatnich naszych czasów. Winniśmy więc krytycznie rozejrzeć się w tych porywach, poznać dokładnie warunki ich powstania, przebiegu i upadku, a z pewnością znajdziemy w nich niejedną cenną wskazówkę, w własnego naszego postępowania dziś i w przyszłości. Jakakolwiek bowiem czeka nas droga w życiu społecznem, drogą tą musimy iść świadomi celu i środków. A do uświadomienia tego w znacznej mierze, przyczynić się mo-

-że krytyczna znajomość przeszłości.
pod wpływem tej myśli postanowiłem w odczycie dzisiejszym poruszyć nie same dzieje powstania - byłoby to nawet w najkrótszym zarysie niemożliwem, nie pojedyńczy epizod tej szczytnej chwili dziejowej, lecz jedną z tych wielkich idej, które powstały u nas niegdyś jeszcze, występują we wszystkich ruchach na pierwszy plan i, jak zobaczymy, dziś jeszcze posiadają olbrzymią, brzemienną w skutki, doniosłość: chcę mówić o sprawie włościańskiej w naszych powstaniach. Przedmiot to zbyt ważny, ażeby go było można wyczerpać w krótkim kompilacyjnym szkicu, skreślonym na podstawie tych nielicznych źródeł, jakiemi w danej chwili rozporządzam — nie wahałem się jednak kwestyi tej poruszyć ze względu: 1mo na to, że pisząc o niej, miałem możność sam dokładniej ją poznać, a 2o że nawet najkrótszy zarys może zwrócić uwagę studyuszów na ważność tej sprawy i zachęcić niejednego do głębszego, samodzielnego jej zbadania.

Rozbiory Kraju były ostatecznym wynikiem szlacheckiej i magnackiej gospodarki w Polsce. Cokolwiek moglibyśmy powiedzieć na naszą obronę - pozostaje w każdym razie smutną i niezbitą prawdą, że głównie zła wola, prywata i anarchiczne usposobienie panów połączone z ciemnotą i bezmyślnością szlachty, a biernością uciśnionego ludu - oto przyczyny, które uczyniły Polskę bezsilną w chwili, gdy dokoła niej wzrastały wielkie, militarne, zaborcze potęgi.

Polska upadła ... nad ziemią naszą zapanowała smutna noc niewoli, a duch despotyzmu unosił się ponad cmentarzyskiem niegdyś potężnego swobodnego państwa. Gdybyśmy byli narodem nielicznym, nie mającym własnej wysoko rozwiniętej kultury i cywilizacyi, nie mającym za sobą tysiąca lat historycznej tradycyi - rozbiory byłyby dla nas wyrokiem narodowej śmierci. Rozerwani przez trzy bezwarunkowo silniejsze potęgi, bylibyśmy dawno upadli w kulturnej walce z niemi. Na szczęście nie masz dość silnych kajdan, które zdołałyby nawieki zakuć ducha dwudziestomilijonowego narodu; zrywa się on od czasu do czasu, wcielony w najlepsze jednostki narodu, targa nimi, wyjące do wojny, a, upadłszy nawet, w czas jakiś do nowych

gotuje się zapasów. Naród polski nie mógł nie miał prawa wyrzec się myśli niepodległego życia, to też widzimy, że cała nasza historya porozbiorowa, zacząwszy od katolicko-szlacheckiej konfederacyi w Barze, a kończąc na szczerze demokratycznem powstaniu 63 r. jest jednem pasmem nakróconko przerywanej walki o wolność kraju. Dobicie się swobody politycznej stało się celem, programem narodowego życia.

Jaką drogą, jakiemi siłami ten cel osiągnąć? Oto pytanie, które nasuwało się wszystkim ludziom, nie mogącym pogodzić się ze swem zależnem położeniem ludziom, których twarde karki nie dały się ani grozą, ani złotem nagiąć do jarzma.

Oczywiście sprawa wolności nie może być dziełem tych uprzywilejowanych klas narodu, które doprowadziły kraj do zguby, dając tem najlepsze świadectwo utraty wszelkiego zmysłu politycznego. Należało rozbudzić w narodzie nową siłę, potężną ilością i poświęceniem; siłą tą miały być miljony ludu — masy. Myśl ta nasuwała się sama przez się z taką bezwzględną jasnością, że poczynając od Andrzeja Zamojskiego, słyszymy ją w ustach wszystkich dzielniejszych umysłów ostatniej epoki. Staszyc, „najwyższa inteligencya swego czasu", jak go nazywa historyk, „świadomy co robić potrzeba, znać mieć ojczyznę niezależną i szczęśliwą, a nowonić ją od upadku", widzi jedyny sposób ratunku Polski w rozciągnięciu na lud praw obywatelskich, dotąd przywilejem szlachty będących.

Kołłątaj w listach Anonyma do Małachowskiego grozi, że „zewnętrzna przemoc zasiadło łatwo zamieni w niewolników 1000.000 rodzin uprzywilejowanych, a niezgodnych, żyjących wspólnie z niewolniczemi współtraci" — radzi dać tym zniewolniczonym swobodę, wzywa do uwłaszczenia spodlonego ludu (Bezim. str. 341). 3-ci maj oddaje lud wiejski pod opiekę prawa, a stosunek jego do panów, dotąd samowładnych, opiera na wzajemnej umowie. Tak więc należało pobudzić do walki lud. Jakiemiż słowy do niego przemówić, w imię czego wezwać go do poświęcenia swej krwi? W imię? Ojczyzny — w imię poczucia obywatelskiego obowiązku?.... Niestety, ojczyzna był to dla chłopa wyraz bez treści; obywatelem być on nie umiał, być nie mógł. Nie

jego w tem wina, że wieki poddaństwa, ciemnoty uczyniły go głuchym na sprawy Kraju — Polska dla niego nie istniała. Przed tą bierną, przybitą do ziemi masą ludzi przechodziły polityczne burze niepojęte dlań, nie odczute — jakoby ta ziemia, nad którą szalały, nie była jego ojczyzną: nie była jego własnością... Chłop nie rozumiał utraty politycznego bytu, w którym od wieków żadnego nie mógł brać udziału, i którego pojęcie zatracił. Zmienili się władcy jego na ziemi, lecz dla niego nie zmieniło się nic: nad sobą teraz, jak dawniej widział on wszechwładnego pana, teraz jak dawniej czuł na barkach swoich toż samo krwawe brzemię pańszczyzny. Od niewolnika trudno było wymagać poczucia wolności, trudno żądać poświęceń w imię swobody. Jedynem zrozumiałem dlań hasłem była kwestya chleba, którego mu brakło, kwestya zmiany tych ciężkich ekonomicznych stosunków, w jakich od wieków się męczył. Pojęli to dobrze patryoci nasi i odtąd też sprawa ludowa, sprawa ekonomicznego i społecznego wyzwolenia ludu wchodzi w mniej lub więcej jaskrawych barwach, jako integralna część we wszystkie nasze rewolucyjne programy.

1.

Kościuszko był pierwszym z patryotów, który powołanie do obrony kraju ludu wiejskiego za pomocą haseł ekonomicznych, postawił otwarcie, jako niezbędny środek walki z najazdem i na tej idei oparł całe powstanie 94 r. „Człowiek ten rzadki w owych czasach bez namiętności, bez widoków osobistych, bez planu, pojmował wolność, jako równość prawa i obowiązku służenia ojczyźnie, jako sprawiedliwość, niedopuszczającą niewoli i przemocy silniejszego nad słabszym" (Bez maski str. 454). To też w pierwszej zaraz chwili powstania 24 marca 1794 r. Kościuszko, wystąpiwszy jako wódz narodu, wzywa na rynku Krakowskim do walki nietylko szlachtę, jak dotąd bywało — lecz wszystkich mieszkańców Polski — mieszczaństwo i lud wiejski. Tegoż dnia ustanowiona przez niego komisya porządkowa województwa Krakowskiego, powołuje do broni wszystkich mieszkańców bez różnicy stanu od 18 do 28 lat życia; zwraca tem ludowi dawno mu odjęte, a najważniejsze z praw obywatela:

prawo bronienia ojczyzny. W 4 dni później wydaje komisya rozkaz zbrojenia ludu w kosy; 29-go kwietnia wzywa lud, aby baczył i donosił o ruchach wroga i bił go, gdzie możliwe, a już 4-go kwietnia oddział kosynjerów pod wodzą Kościuszki rozstrzyga bitwę, odnosi zwycięztwo pod Racławicami, wysuwa naprzód nowych bohaterów z ludu (Głowackiego i Świstawskiego); daje świadectwo tej niezbitej prawdzie, że jedyna nadzieja zwycięztwa — w zdrowej masie ludu, pobudzonego z apatyi zrozumiałemi dlań hasłami. 19 Kwietnia wydaje Kościuszko rozkaz pospolitego ruszenia całego ludu ze szlachtą naczele, zapewniając temu ludowi zaraz opiekę rządową — w przyszłości zmniejszenie pańszczyzny, a natychmiast uwolnienie od niej rodziny każdego, kto wstąpi w narodowe szeregi. „Naprzeciw kupie stroszących już niewolników", pisze Kościuszko 22-e maja w obozie pod Winiarami; „postawiwszy masę potężnych swobodnych mieszkańców, którzy o własne szczęście walczą, nie mogę chybić celu." Rozkazuje więc „wszystkim ziemi dziedzicom, possesorom i miejsce ich zastępującym rządcom, aby każdemu do wojska idącemu przynajmniej dzień jeden w tygodniu pańszczyzny był darowany, a gromady w pospolite ruszenie, czyli oblawę na nieprzyjaciela prowadzone, aby wolne były od robocizny przez czas ich w obozie bytności, biorąc najtroskliwsze staranie o pozostałych wdowach, kobietach i dzieciach, obrońcach wspólnej ojczyzny. Ten jest sposób, kończy naczelnik, przywiązania ludu do sprawy publicznej i ochronienia go od sideł nieprzyjacielskich." Nareszcie manifestem połanieckim z daty 7 maja, ogłasza Kościuszko ludowi wolność osobistą, swobodę przenoszenia się, gdzie chce i nakazuje zmniejszenie pańszczyzny, które ma trwać podczas powstania, dopóki władza prawodawcza nie uczyni odwiesnego postanowienia; właścicielom ziemskim odejmuje prawo samowolnego wyzuwania chłopa z dotychczasowej posiadłości bez wyroku sądowego; rodziny powołanych do wojska mają być wolne od pańszczyzny na cały czas ich służby, gwałciciele tych praw pociągnięci będą do odpowiedzialności, jako zdrajcy sprawy narodowej. Był to ostatni krok prawodawczy Kościuszki w sprawie ludu wiejskiego. Jak widzimy Kościuszko w bardzo małym stopniu wypełnił program, jaki sobie za-

wreślił – w części zaledwie zaspokoił obudzone nadzieje i potrzeby ludu. Pomimo całego swego demokratyzmu nie ośmielił się targnąć na prawo własności – zmniejszył wprawdzie nieco pańszczyznę, zniósł poddaństwo osobiste, lecz nie tknął treści ekonomicznych stosunków chłopa. „Chłop ten miał pozostać i nadal pańszczyźniakiem bez ziemi – bez wolności." (Bez maski), – wolny prawnie, miał nadal faktycznie pozostać niewolnikiem. Że Kościuszko był szczerym demokratą, że przypadziewanie chłopskiej sukmany nie było u niego blichtrem dla otumanienia prostaczków, na to nie mało mamy dowodów. Pomiędzy innemi znany jest list Kościuszki z roku 1797, pisany do siostry, gdzie, darowawszy jej swą wioskę – Siechnowice –, poleca: „aby gospodarze z całej wsi, z każdego domu nie robili jak tylko dwa dni męzkiej pańszczyzny, kobiety zaś wcale nic," „żeby tak w innym kraju, pisze dalej, gdzieby rząd mógł zabezpieczyć wolę moją, zapewne-bym wolnymi ich uczynił, ale w tym potrzeba to zrobić, co można pewnie ażeby uczyć ludzkości cokolwiek i pamiętać, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że cnoty i bogactwo wiadomości czynią tylko różnicę, że powinniśmy mieć wzgląd na ubogich i oświecać niewiadomość, prowadząc do dobrych obyczajów."
W roku 1807, gdy Napoleon oswobodziwszy od nieprzyjaciół cały brzeg lewy Wisły, wzywał Kościuszkę do siebie, ten jako warunek stawiał „zaręczenie krajowi dawnych granic i bezpieczeństwa swobód, a między innemi" zapewnienie własności ziemskiej dla włościan (Morawski). Wreszcie najpiękniejsze świadectwo duszy Kościuszki daje testament tegoż z dnia 2 kw. 1817 roku w Solurze: „przejęty prawdą, że poddaństwo przeciwnem jest prawu natury i pomyślności narodów, oświadczam niniejszem, iż znoszę je zupełnie na wieczne czasy w majątku moim Siechnowice, w województwie Brzeskiem położonym, tak w imieniu mojem własnem, jak i przyszłych jego posiadaczy. Uznaję więc mieszkańców wsi do majątku tego należących za wolnych obywateli i nieograniczonych niczem właścicieli posiadanych gruntów. Uwalniam ich od wszelkich bez wyjątku podatków, pańszczyzny i powinności osobistych, do których dotąd względem właścicieli tego majątku byli obowiązani, wzywam ich tylko, aby dla dobra własnego i kraju postarali się o zakładanie szkół i szerzenie oświaty." (Tyg. il. № 250 r. 1880). Mimowoli nasuwa się pytanie, dla czego ten dzielny obrońca swobody amerykańskiej,

ten szczery demokrata, któremu całe życie leżała na sercu sprawa ludowa, dla czego ten człowiek 90-tych lat zeszłego stulecia, gdy na zachodzie Europy obrońcy wolności nie cofali się przed najstraszniejszymi, najkrwawszymi środkami dla zaprowadzenia zwycięztwa idei, dlaczego Kościuszko zatrzymał się w połowie drogi? Dla czego ostudziwszy pierwszy zapał ludu, mimowoli, jak się wyraża historyk, sprowadził potężną wojnę rasową do walki karta z obrzymami, która musiała zakończyć się klęską? Historya mówi o Kościuszce, że „człowiek ten o tkliwego serca, najczystszy między czystymi, skromny w życiu codziennem bez zachuby i namiętności, umiarkowany i sprawiedliwy, chcący złych obezwładnić i zwyciężyć tylko dobrocią i wyrozumiałością, a zjednoczyć wszystkich, — zawinił szlachetnością." Zapewne, człowiek energiczniejszy, mniej przebierający w środkach mógł był pchnąć powstanie na inną drogę. A jednak trudno całą winę upadku powstania zwalać na Kościuszkę, trudno oskarżać go, jeśli zwrócimy uwagę, jakim był duch czasu wówczas w Kraju, jakiem było otoczenie, z którem bądź co bądź Kościuszko liczyć się musiał. Przypomnijmy sobie, że powstanie to wypadło w niespełna 20 lat po pracowodarstwie Andrzeja Zamojskiego, że wówczas żyli jeszcze ludzie, którzy na sejmie 1780 r. stanowczo polecili przez swych posłów, odrzucenie prawa Zamojskiego, chcącego, jak mówili, szlachcica w chłopa zamienić, a chłopa zrobić szlachcicem, ludzie, z których jeden oderwał się, że dzieło to godne jest spalenia ręką kata.... A przecież Zamojski stokrotnie mniej chciał uczynić dla ludu, niż Kościuszko: tylko wolnym chłopom dawał prawo przesiedlania się, przywiązanych zaś do roli, mających zapomogę dworską, pozostawił nadal poddanymi; żądał tak małej rzeczy, jak pozostawienie wydawania zamąż córek chłopskich woli rodziców, a nie pana, jak było dotąd; projektował zakładanie szkółek wiejskich, w których by się dzieci chłopskie przynajmniej od Św. Marcina aż do Wielkiejnocy uczyć mogły.... Taż sama szlachta, prócz ziemian krakowskich, teraz w odpowiedzi na demokratyczne odezwy Kościuszki, wita wodza gorącemi mowy i obietnicą, że zginąć wszyscy gotowi, siąść na koń, byle nie powoływał chłopów, byle nie odrywał ich od robót wiosennych. „Sami podołamy!" wołali. Jest to charakterystyczny objaw tego cynicznego klasowego egoizmu z jakim stany uprzywilejowane często, nader często przedtem i później występowały

w sprawach publicznych. I jakież robić zarzuty ludowi, że kwestyę chleba stawia wyżej nad sprawę wolności, gdy szlachta, inteligencya narodu, tyle razy dawała dowody tegoż samego nizkiego uczucia. Spotkamy się z podobnym faktem jeszcze nieraz — jesteśmy pewni, że kiedyś w przyszłości wystąpi on znów ze zwykłą sobie bezczelnością, lecz kto wie, czy napotka równie dobrych, równie szlachetnych i umiarkowanych przeciwników co, jak w r. 94..... Jeszcze jedne słowko o zachowaniu się szlachty. Kościuszko zaraz w początkach powstania ustanowił stopniowy podatek od dochodu, który nałożył na majątki szlacheckie i duchowne, wyłączając od niego ludowiejski, gdyż jak czytamy w odezwie Rady Zastępczej przy Kościuszce z dnia 23 maja 94 r. „Rada była i jest przekonaną, że lud ten dotąd nękany, ledwie przy krwawym czoła pocie mógł swe życie utrzymywać." Chciał więc dotknąć podatkiem tylko, obywateli, liczne posiadających intraty, z dóbr po większej części narodowych ciągnione, których zbytek, gdy często bardzo przeciw ojczyznie był obracany, iżby ten raz przynajmniej na jej obronę skutecznie użytym został." Tymczasem taż sama Rada z żalem odbiera wiadomość, że w tym ogólnym powstania narodowego zapale, znajdują się przecież tak mało gorliwi i na siebie samych pamiętni tylko dziedzice i possessorowie dóbr tak świeckiego, jak (i co nie jest bez zgorszenia) duchownego nawet stanu, który pobór na własne ich ustanowiony dochody, rozkładają na włościan. „Nie czas, obywatele!" woła napróżno Rada, „myśleć o zbiorach i ich oszczędzaniu, kiedy ojczyznę wszystkiemi siłami ratować należy." Toteż nic dziwnego, że przy takiem usposobieniu ogółu obywatelstwa, reformy Kościuszki nie miały żadnego skutku. Manifest połaniecki nietylko nie został wykonanym, lecz do wielu części Polski nawet echo jego nie doszło. Lud, który w początkach ruchu na polach Racławic dał dowody, że umie powstać, umie walczyć za kraj i znosić ciężar, teraz nie widząc i nie czując żadnego polepszenia w swoim bycie, odstrychnął się od sprawy powstania; znikły ochotnicze oddziały kosynierów, do wojska szli tylko przymusowi zekrucі z prywatnych majątków. Wielka idea powołania mas ludowych spełzła na niczem, powstanie, prowadzone dalej, przy słabym udziale tych, co, lękając się o swe wiosenne zasiewy, twierdzili, że

sami podołają, – upadło. Iskrzenka swobody, która tak jasno zabłysła pod Racławicami, odbita o ostre kosy chłopskiej wiary, zagasła w pomroce Maciejowskiej klęski – zagasła – zagasła nadługo.

ARCHIWUM
Polskiej Partyi Socyalistycznej,
LONDON.

II.

Pomijając cały okres od 94 do 30 r., przystępujemy do przedstawienia jak stała sprawa ludowa, podczas tego drugiego powstania. Wiadomą jest rzeczą, że 30 r. był przeważnie ruchem wojskowym: zaczęła go szkoła podchorążych, prowadziła armija pod przywództwem jenerałów-konspirantów – ubiegano się o to, aby utrzymać walkę na stopie regularnej wojny. „Honor wojskowy nakazywał wodzom naszym pogardzić rachawką, ulicą, motłochem, wszystkiem, co nie wchodziło w skład regularnej armii. To też nic dziwnego, że 30 r. sprawa włościańska niegra żadnej prawie roli. A jednak i tutaj spotykamy niektóre fakty podniesienia tej idei, podniesienia, które i tym razem nie doprowadziło do najmniejszego rezultatu. Oto co czytamy u Morawskiego: (t. VI str. 355) „dnia 28 marca 1831 r. sejm Warszawski zajął się rozbiorem wniosku, przyznającego włościanom dóbr rządowych, dziedziczną własność gruntów przez nich dotąd wieczyście dzierżawionych. Własność tę mieli oni wykupić, albo zapomocą czynszu rocznego, zastosowanego do dochodu, albo też spłatą jednorazową, lub częściami całego kapitału, na uskutecznienie czego miano w spokojniejszym czasie wypuścić listy zastawne. prawo to miano być wykonane w ciągu lat 10 cin. Grunta folwarczne w dobrach rządowych mają być podzielone w dzierżawy cząstkowe i wypuszczone na podobnych że warunkach, głównie obrońcom kraju. Dobrodziejstwo tego prawa dotykało znacznej części polskiego ludu; przytem rząd powstańczy chciał tem zachęcić prywatnych właścicieli ziemskich do podobnych układów. Podług objawionych życzeń poseł Stolnicki wniósł nawet, aby wspomniany projekt rozciągnęty izby natychmiast do wszystkich prywatnych włości wogóle. Nie brakowało głosów, które go poparły. Świdziński, poseł opoczyński, dodał jeszcze wniosek o założeniu instytutu nauczycielskich i przysposobieniu w ten sposób szkółek parafialnych po całym kraju.„ A jednak, czytamy dalej, jak zwykle bywa u nas, w chwilach krytycznych, nie przyszło do stanowczego

uwłaszczenia, jednakże najsilniejszych nalegań ministra spraw wewnętrznych Bonawentury Niemojewskiego. Przy rozprawach upadł artykuł, dzielący gminta folwarczne na częściowe dziedziny dla zasłużonych żołnierzy. Askoro po trwodze grochowskiej sejm powrócił do kompletu, rozprawy nadciętą uchwałą zawieszone zostały do postąpienia Królestwa z dzwonnymi zaborami. „Nawet ci, którzy za najprzeczywszych przeciwników uwłaszczenia uchodzili, naciśnieni siłą opinii publicznej, nalegali już tylko na odłożenie rzeczy do stałego pokoju, aby nie w zapale, bez dokładnego namysłu, lecz zzimną krwią i bezinteresownością sprawę tę rozstrzygnąć." Oczywiście był to zaryzenowany wybieg: umysł polityczny winien był wskazać tym ludziom, że każda chwila opóźnienia grozi klęską – gdyż nie możemy zgodzić na wniosek Morawskiego, że natychmiastowe spełnienie tego prawa, nie przyczyniłoby obrońcom powstania ... jak tego nam nie tylko dowodzi rok 94. Prócz tego sprawozdania z sejmu posiadamy jeszcze parę drobniejszych paktów, dowodzących, że myśl Kościuszki nie była zapomniana i w drugim powstaniu. Na pamiątkę 3 maja w r. 1831 zakłada się towarzystwo przyjaciół włościan, mające na celu opieczę nad wdowami i sierotami po poległych wojownikach (str. 367) 5 maja t.r. oddział jenerała Kołyskiego ogłosił ludowi wolność od poddaństwa i nakazał na wspomnienie powstania własność posiadanej ziemi. Wogóle jednak widzimy, że sprawa włościańska wśród wojennego zgiełku stała na drugim planie i dla tego, zaznaczywszy tę zmianę jedynie, że wtedy już ostatek zniesienia osobistego poddaństwa jeszcze w r. 1807 przez Księcia Józefa I, sprawa ludowa występuje już rzadziej, jako kwestya uczynszowania lub uwłaszczenia części włościan, przechodzimy do powstania 63 i 64 r.

III.

Podczas długiego 30-letniego okresu przed rokiem 60-tym w życiu społeczeństwa naszego, w pojęciach powszechnych jego zaszły głębokie zmiany. Pamiętajmy, że lata od 30 do 48 r. – to czas najwyższego rozkwitu zachodnio-europejskiej demokracyi, epoka dojrzewania

-jej haseł politycznych i ekonomicznych, epoka walki z pozostałościami feodalizmu. Z demokracyą tą spotykają się liczni emigranci nasi po roku 30, całą duszą przystają do niej, przyjmują jej hasła i, przenosząc je na grunt narodowy, już w r. 1831. zakładają Towarzystwo demokratyczne, którego celem — usamowolnienie ludu, oddanie roydartej mu ziemi na własność, hasłem — wszystko dla ludu przez lud... Propagandę demokratycznych zasad wychodź przeniesiono na ziemię ojczystą — szczególniej w Poznańskie i do Galicyi. „Młodzież z zapałem rzuciła się do pracy: bratano się z ludem, przywdziewano jego ubiór, osiadano po wioskach, pracowano z nim razem; wtedy jedynie epoce działo wyłącznie bezpośrednio na lud wiejski z pominięciem i wbrew woli szlachty, która niechętnie spoglądała na wszystkie te roboty" (Limanowski). Jak wiadomo wywołany przez demokratów ruch powstańczy 46 r. nie udał się, co gorsza doprowadził do wybryków do rzezi szlachty; ważnym jednak i charakterystycznym jego pomnikiem jest ogłoszony w Krakowie manifest rządu powstańczego, gdzie wyraźnie domaga się zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan bez żadnego wynagrodzenia. Sprawa włościańska odtąd pod naciskiem szerzonych przez młodzież demokratycznych pojęć, stoi na porządku dziennym już nie jako integralna część programu powstańczego, a jako hasło spokojnego ekonomicznego rozwoju kraju. Uwłaszczenie chłopów, a co najmniej oczynszowanie staje się w peryodzie od 50 do 60 r. nieustannym tematem wszelkich społecznych rozpraw i broszur. Obok tej zmiany w pojęciach naszego społeczeństwa zaznaczyć musimy inny ciekawy zwrot w polityce rządowej względem chłopów. Od r. 30 rozpoczyna się w zaborze rossyjskim to, co możnaby nazwać kokietowaniem chłopów ze strony rządu. Zląkłszy się możliwości ruchu ludowego, rząd od tej pory stara się zyskać sympatyę ludu, występując nieustannie jako obrońca praw jego przeciw uciskowi szlachty. Odtąd polityka ta z całą świadomością zostaje przeprowadzoną u nas przez rząd rossyjski, jak widzimy aż do naszych czasów. Zaraz w 33 r. Paszkiewicz z woli cara podaje projekt polepszenia bytu włościan. W r. 55 Mikołaj poleca urzędnikom, którzy otrzymują donacye, oczynszować u siebie chłopów, gdyby zaś który chłop nie miał całej włóki, dodać mu z ziemi obdarowanego (Hist. Właś. Maciejowski).

w r. 1846 ukazem z d. 7 czerwca Mikołaj zabronił wszystkie grunta włościańskie i rozdał pustki do obszaru dworskiego, ustanowił tabelę pańszczyźnianą, wykazującą uposażenia i obowiązki każdego włościanina, posiadającego więcej nad 4 morgi gruntu, zniósł też niektóre daremszczyzny. Skutkiem tego ukazu, było uczynszowanie chłopów w dobrach rządowych i niektórych prywatnych. Na Rusi w r. 49 Bibikow zaczął wprowadzać też inwentarze, które ograniczały pańszczyznę do 150 dni rocznie, kasowały daremszczyzny i przyznawały chłopu prawo do gruntu, posiadanego przez niego przez lat 8. Ile jednak szczerze były te dobre chęci rządu dla ludu, widać z tego, że wszelką prywatną inicyatywę w tej sprawie uważał za zbrodnię stanu, a ludzi szczerze zajętych tą sprawą (jak Jeleński, Szumski, Bieterowski, Żelichowski, Chłopicki i inni) karano wygnaniem. Również w r. 54 sekretnem rozporządzeniem zreformowano, a właściwiej zniesiono dobrodziejstwo inwentarzy. To kokietowanie ludu, jak zobaczymy, wyraziło się jeszcze lepiej podczas samego powstania, gdy z jednej strony rząd ruski, z drugiej zaś powstanie starają się masy ludowe przyciągnąć na swoją stronę.

Nie jest mi znanym dokładnie przebieg sprawy uwłaszczenia chłopów w Rossyi, to jednak mogę zaznaczyć, że i tam pod wpływem liberalnych prądów literatury lat 40tych, jak również rewolucyjnej zagranicznej prasy Hercena, sprawa emancypacyi zyskiwała coraz szersze poparcie w całem społeczeństwie rossyjskiem; również przychylnym dla niej okazywał się car Aleksander. W takiem mniej więcej położeniu była sprawa ludowa gdy wyrzeczone w 1856 r. pamiętne słowa liberalnego cara: „precz z marzeniami!" odebrały polakom wszelkie nadzieje polepszenia ich bytu i popchnęły znów gorętszą część społeczeństwa na drogę skrytego gotowania sił do nowej walki....

Rozpoczynają się po całym kraju tajne organizacye, impuls do nich daje, jak zawsze młodzież, przeważnie Kijowska. Powróceni Sybiracy wspierają je powagą swego doświadczenia; — duch opozycyi rośnie i oto w 60-tych latach zaczyna się ów szczytny, pierwszy akt naszego ostatniego powstania — peryod manifestacyi i męczeńskich ofiar. Czuło się, że im bardziej rozrastało pragnienie wolności, tem natarczywiej wysuwać musiała kwestya włościańska. Wysuwa się ona nawet w tych sferach, które wogóle były nieprzyjazne jej poru-

szeniu. W r. 1857 szlachta Kowieńska, Wileńska i Grodzieńska podaje adres do cesarza, proponując uwolnienie włościan od poddaństwa, na co otrzymuje przychylną odpowiedź cara i projekt: 1mo aby właściciel zachował prawo własności nad całą ziemią – chłopi zaś mają dostać w używalność, lub nabyć zagrodę z pomieszkaniem. 2do – ma też być chłopom zapewniona używalność dostatecznej do wyżywienia i opłacenia podatku ilości gruntu wzamian za czynsz lub pańszczyznę; jak widzimy projekt ten z r. 1857 bardzo dalekim był od tego, co uczynił „wielki oswobodziciel" o 4 lata później pod naciskiem grożącego powstania w Polsce. Gorętsi patryoci starali się przekonać szlachtę, że kwestya włościańska, jest więcej polityczną, niż ekonomiczną, że polityczność tej kwestyi zależy na zmuszeniu, zapomocą jej rozwiązania milionów serc do bicia dla ojczyzny i milionów ramion do wydarcia Polski carowi: „Własność prędzej czy później jest przeznaczeniem ludu" pisze Przegląd rzeczy polskich z d. 17 Paźdz. 1858 r. „szlachta ma dwie drogi przed sobą: patryotyczną, jeżeli szczerze poda dłoń braterską ludowi i spełni jego życzenia bez zwłoki i targu, aby lud uwierzył, że carskie ukazy są tylko słabem odbiciem tych rzeczy, jakie odrodzona Polska przyniesie swemu społeczeństwu. Na drugiej drodze jest opór, pozorna obojętność, lub bierne zachowanie się wobec rozporządzeń carskich. Co wówczas będzie! Rząd nieda więcej ludowi, niż zapowiedział, nie zadowolni go więc, a winę tego zwali na szlachtę. Rząd w oczach ludu staje się postępowym, a szlachta wsteczną." Jest to ciężki przeciwdpowany zarzut, który niestety nieraz rozlegał się podczas samego powstania i którym dziś jeszcze po 20 latach klęsk i niewoli ciskamy w oczy większości naszego obywatelstwa. Wreszcie sam rząd umyślnie przez swą administracyę i wiernych sługusów ze szlachty powstrzymywał na Litwie i Rusi wszelką dodatnią pracę. W Kongresówce tymczasem stosunki same przez się znacznie się zmieniły. Pańszczyznę coraz częściej zamieniano na czynsze. Od 1851 do 1858 r. ubyło 130000 pańszczyźniaków, a przybyło przeszło 14000 czynszowników. Przed 60-tym rokiem było czynszowanych przeszło 1/3 część włościan prywatnych guberniй Lubelskiej – blizko połowę Radomskiej, Płockiej i Augustowskiej, a 2/3 Warszawskiej. (Ateneum. Lipiec 1879) Dnia 12 Grudnia 1858 r. Rada Adm. Kró-

lestwa wydała reskrypt, dążący do przyśpieszenia i uprawnienia czynszu. Było to jednak zamało i patryotyczna opinja wołała o zniesienie pańszczyzny, czyli prostą darowiznę gospodarzom uprawianych przez nich gruntów, a minimum wieczystą dzierżawą własność. Toteż już w r. 1861. pod parciem opinii publicznej legalna reprezentacya szlachty – Towarzystwo rolnicze, idąc dalej niż rząd, większością 40 głosów (na 100) 20 marca 61 r. oświadcza się, nie za uczynszowaniem, a za uwłaszczeniem przez wykup. Była to jednak tylko obietnica. Liberalny rząd „oswobodziciela" wzamian zato, początkowo ogranicza władzę Tow. Rol. a następnie 6 kwietnia 61 r. za radą Wielopolskiego rozwiązuje Towarzystwo, sprowadzając tem krwawą rzeź 8-go kwietnia. Rozumie się, że takie rozwiązanie Towarzystwa w niczem nie krępowało swobody szlachty do dobrowolnego, natychmiastowego urządzenia swoich chłopów. Szlachta tego nie uczyniła. Tymczasem ruch powstańczy wzrastał z każdą chwilą, podniecany nieustannie manifestacyami gorętszej młodzieży, drażniony przez nietaktowne postępowanie Wielopolskiego i władz rządowych. Jednym z takich postępków był wydany przez Muchanowa okólnik z d. 18 marca 61 r. gdzie pisze: „zamawiać w wieśniaków, że rząd, szczególniej troszcząc się o ich pomyślność, spodziewa się, że nietylko nie będą słuchali podniecających ich do nieporządku, ale nawet każdego buntownika przytrzymywać i dostawiać będą najbliższej zwierzchności". Doszedłszy do władzy Wielopolski pomiędzy innemi podjął też kwestyę chłopską, ogłaszając z d. 4 maja 61 r. zniesienie pańszczyzny od 1 maja d. tegoż roku i uczynszowanie z urzędu. Dalej Wielopolski nie szedł – bo sam uczynszowanie z urzędu było wielkim ważnym wobec dotychczasowych umów, które ściągnęłyby sprawę na długie lata. Jednocześnie w Rossyi wychodzi ukaz 3 marca o uwłaszczeniu za pomocą 12-letniego wykupu. Fakt ten, według naszego zdania, powinien był tembardziej przyśpieszyć u nas natychmiastowe dobrowolne uwłaszczenie chłopów przez szlachtę, nie czekając wydania się rządu. Tego to domagała się wydana w czerwcu „Odezwa do właścicieli ziemskich." W liście z kraju" wydanym w Lipcu czytamy: „najpierwszem, najpalniejszem zadaniem, jest przejednanie ludu, uczynienie go bracią naszą i narodem – jeśli lud nie będzie nasz, polskie nie będzie nasze. Tylko nadanie

własności przywiązać może do kraju i praktycznie ilotów uczynić obywatelami jego. Słowa nie nawrócą, tylko czyn. Włościanin nie zrozumie obietnic i odrzuci je — zrozumie posiadanie". Obok uwłaszczenia, czytamy tam dalej: „Pierwszą potrzebą jest oświata. Nie należy się sprzeczać, kto szkółki zakładać będzie; zaradzić o to, kto ma nauczycieli opłacać, muszą one być, chociażby kosztem ostatniej naszej koszuli." Po oświaty i zgody z chłopami nawołuje także wychodząca w Warszawie „Straż nocna". Słowy te chciałbym, zrobiły, że w Krajju gorliwiej zajęto się sprawą oświaty i założono w tym czasie do 2000 szkółek, a jak wiadomo, nigdy tyle dziatek ludowych nie wyszło, co w 60-tych latach. Było to jednak zbyt mało. Tymczasem sprawa włościańska rozwija się coraz dalej. 5 czerwca 62 r. wychodzi ukaz o uczynszowaniu z urzędu lub na podstawie dobrowolnej umowy, gdyby żadna ze stron nie życzyła sobie interwencyi rządu. Czynsze miały być tylko wieczyste lub długoletnie, przynajmniej na lat 20. Ustawa ta, jak pisze „Ziemia" dotyczyła zaledwie 1/3 części ludności wiejskiej w Polsce. Ukaz ten jeszcze więcej naglił o dobrowolne załatwienie sprawy, zawiązywał ręce obywatelom. A jednak nie skorzystali z tego. Z drugiej strony, partya ruchu nieustannie przyparcia, że jedynie możebnem i korzystnem dla kraju jest rozwiązanie kwestyi chłopskiej przez rząd narodowy, powstańczy. Polska jest przeważnie wsią, a nie miastem, — siła jej w ludzie — w ludzie bez wolności, bez własności, zaniedbanym we wszystkich powstaniach naszych. Mazzyciello tylko roi się po głowach, aby można było prowadzić bój powstańczy zwycięzko bez ludu. Uwłaszczenie i równouprawnienie włościan będzie pierwszym manifestem przyszłego powstania (Ruch). Program organizacyi, wydany przez Komitet Centralny, między innemi postanawia zapytywać, aby zebrać stosunki włościańskie załatwić pomyślnie dla sprawy powstania i doprowadzić włościan do zupełnego uwłaszczenia przez rząd polski, który z ogólnych źródeł państwa obmyśli fundusze na wypłacenie większych właścicieli za ustąpione czynsze. Tymczasem wypadki szły naprzód szybkim krokiem. Ustanowienie w Warszawie silnej centralnej władzy, przeprowadzenie po całym obszarze dawnej Polski ścisłej organizacyi, ogólny nastrój umysłów — wszystko to kazało Lada

chwila spodziewać się wybuchu. Odraczano do kilkakrotnie z powodu zbyt małego przygotowania środków, los jednak wybuch przyspieszył, rozwiódł nabrzmiały pęk, rozcięty nieforturną ręką wielkiego dyplomaty i wymyślona w Styczniu przez Mierosławskiego bransk, że zaprzysiężonych pchnęła tysiące młodzieży polskiej w lasy, zaczęło się zbrojne powstanie. Niepodobna nam śledzić za rozwojem tych półtorarocznych walk - poprzestaniemy więc tylko na wymienieniu tych faktów, które bezpośrednio wiążą się z naszym przedmiotem. W nocy z 14 na 15 Stycznia rozpoczęła się ..., a 16 Zygmunt Padlewski wzywał aby młodzież, której krew Moskale mają przelać na Kaukazie, poświęciła ją dla zbawienia ludu, dla skończenia sprawy włościańskiej przez sam naród polski, dla położenia podstaw wielkiej wojnie ludowej; dla zbawienia całego narodu: „Bierzmy w ręce dekrety uwłaszczeń, idźmy na cały kraj, uzbrojmy się jak możemy, napadnijmy na mniejsze załogi nocną porą, a gdy nam życie nazajutrz zostanie, idźmy do kmiotka, zwróćmy mu jego należność i do boju i do boju z najazdem powołajmy. W d. 22 Stycznia 63 r. wychodzi jeden z najpiękniejszych pomników naszego powstania - odezwa Komitetu Centralnego, wzywająca naród do boju: „W pierwszym zarazem dniu jawnego wystąpienia i w pierwszej chwili rozpoczęcia walki, Komitet Centralny ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych działy obwarowionej od wrogów ziemi." Tegoż dnia wychodzi dekret Komitetu Centralnego, nakazujący dowódcom wojskowym i naczelnikom województw wykonanie tego prawa. Krok stanowczy był zrobionym, urzeczywistnia on myśl demokracyi naszej, myśl dawna Kościuszki - urzeczywistniona jednak na papierze.

Po raz trzeci w ciągu stu lat szlachta okazała się stanem, kastą egoistyczną, przekładającą własny dobrobyt nad wolność kraju. Próżno Giller w swej „Historyi powstania" zachwyca się, że szlachta bez oporu przyjęła dekret Komitetu Centralnego, próżno sam rząd narodowy w odezwie do ludu z powodu ukazu cesarskiego 64 r. dowodzi, że szlachta polska pierwsza dała hasło uwłaszczenia — próżno pod naciskiem opinii publicznej Towarz. Rolnicze dekretuje uwłaszczenie, o którem rozjechawszy się do domów zapominają chwilę była stanowcza — tu nie oporu, nie bierności trzeba było spodziewać się a masowego powszechnego wzięcia się obywatelstwa do natychmiastowego spełnienia dekretu. Tymczasem fakty przekonywają nas, że było inaczej, zaraz w początkach powstania Padlewski zmuszony jest surowo karać w płockiem tych właścicieli ziemskich, którzy nie chcieli być obecnymi przy odczytaniu w ich dobrach dekretu uwłaszczającego włościan. Wypadki oporu szlachty nie musiały być chyba wyjątkowymi, kiedy w grudniu 63 r. Rząd Narodowy zmuszony był wydać odezwę, ustanawiającą sądy doraźne na gwałcicieli dekretu z 22 stycznia i naznaczającą na nich kary. Między innemi czytamy w Art. IV, że ktokolwiek by zmuszał włościan drogą administracyjną, sądową, wojskową, lub jakim bądź innym sposobem do opłaty lub odrabiania czynszu, okupu lub pańszczyzny ma być karany śmiercią. Za mniejsze wykroczenia są lżejsze kary. Zresztą czyż trzeba dowodzić tego, że szlachta nie spełniła wówczas swego obywatelskiego powołania, że nie czyniła tego nawet, co sama postanowiła wobec ukazu Aleks. II z d. $\frac{19 \text{ Lutego}}{2 \text{ Marca}}$ 64 r.? Ukaz taki byłby nie możebny, gdyby na rok przedtem chłopów istotnie uwłaszczono. Powstanie chciało wydrzeć chłopa rządowi — szlachta, która przedtem była wprost przeciwna powstaniu, uważając siebie za przyszłych pośredników, pomiędzy rozgniewanym rządem a powstańcami, która potem przyszłszywszy do rozumu paraliżowała do nieustannie, podejrzywając do wrzesalwyzme i wojskowe zaciągi — szlachta mówimy zwróciła chłopa w objęcia cara. Czy powstanie byłoby się powiodło w razie przystąpienia do niego ludu — niewiemy, w każdym jednak razie lud uwłaszczony faktycznie przez

Polakowo, duchem ciążyłby na zawsze ku polsce. Car ruski nie stałby się dla niego jedynym szafarzem łaski i dostatków, nie uchylałby chłop polski z wdzięcznością czapki przed pomnikami carskiej swobody i my nie mielibyśmy przed sobą strasznej, długiej pracy naprawiania tego zła, jakie sprowadził kastowy egoizm szlachty. Wracając jednak do stosunku władz powstańczych do kwestyi ludowej, zridzimy, że przez cały czas powstania sprawa ta jest na porządku dziennym. Rząd narodowy wydaje dekrety, pisze złote hramoty dla ludu na Rusi, ogłasza darowanie ziemi chłopom na Litwie - gdzie jak wiadomo car dał ziemię na wykup. Dowódcy oddziałów, jak Padlewski, Langiewicz, Sierakowski, Mackiewicz, Jeziorański w niezliczonych przechodach po całej Polsce rozrzucają i głoszą dekret o uwłaszczeniu, gromadzą dokoła siebie chłopów, całem zachowaniem, propagandą budzą w nich ducha poświęcenia dla sprawy Ojczyzny. Ludziom tym zarzucić niepodobna nic: podjęli główną myśl społeczną powstania i konsekwentnie o ile sił starczyło ją przeprowadzili. Gdzie przeszedł oddział powstańczy, ludzi stawał się rolnym, obok tego pracował jak dawniej.—

Na zakończenie charakterystyki stosunku do sprawy ludowej rządu powstańczego i ogółu szlachty przytoczę jeden jeszcze ciekawy ustęp z dzieła: „Rząd i Organizacya". W ostatnim powstaniu, jakżeż mało było ludzi z organizacyi tak wojskowej, jak cywilnej, którzyby położyli sobie za zadanie zbliżyć się do chłopa, przemówić do niego po ludzku, objaśnić go względem walki, którąśmy stoczyli. Taka nieustanna praca i propaganda wśród ludu lepszeby wydała owoce, niż wygrana bitwa z Moskalami, lub wymuszony podatek od szlachcica. „Położmy rękę na sercu, i przyznajmy się szczerze, że na tym polu bardzośmy mało zrobili, choć tego sprawa wymagała, choć Rząd Narodowy nas wciąż napominał i nagłił do zbratania się z chłopem, choć bardzo dobrze czuliśmy potrzebę rozkrzewienia organizacyi pomiędzy ludem, kastowy egoizm wszędzie i zawsze zepsuł rozpoczęte dzieło, uśpił naszą czynność serdecznem przyjęciem i służalczą nieraz uprzejmością, ostudził zapał bajkami o zdradzie chłopa, a przez to potwarz nas nieraz do niesprawiedliwych wyroków i sądów." (?) (Cit. t. I.)

Powstanie nie poparte masowym udziałem ludu wiejskiego, poczęte bez środków, prowadzone bez broni, wojska i pieniędzy, wśród nieustannych zatargów w łonie samego rządu — partyi umiarkowanej ze skrajnymi, powstanie to przeważnie mieszczańskie, w pewnej części szlacheckie musiało upaść. Jedynym pomnikowym jego czynem powinno było pozostać uwłaszczenie chłopów. Tymczasem stało się inaczej. Rząd rosyjski, widząc rosnącą coraz bardziej rozpółcznie ludu dla powstania, a nie mogąc poradzić z niem siłą swoich bagnetów, postanowił zgnieść je jednym zamachem — jednym krokiem, dowodzącym jego wyższości politycznej nad ogółem naszej szlachty. Rząd zgodziwszy się na wniosek Milutina, że należy ubiedz rewolucyjonistów polskich i pozyskać sobie włościan, że cofnąć się po zato, co zrobił Rząd Narodowy niepodobna — podejmuje myśl Komitetu Centralnego z 22 Stycznia i tymże ukazem 2 2go marca 64 r. ogłasza uwłaszczenie włościan i zaprowadzenie gminnej organizacyi, dobija tem powstanie odebrawszy mu sympatyją ludu — jedyną pomoc na której mogło ono skutecznie opierać i koniczy sprawę włościańską. Szlachta, która niechciała dobrowolnie i szczerze spełnić dekretu Rządu Narodowego musiała być posłuszną ukazom carskim. Wszelka myśl pociągnięcia ludu ekonomicznemi nastami do sprawy narodowej upadła, a co gorsza została zręcznie wyzyskaną przez rząd zaborczy na jego korzyść. Cokolwiek moglibyśmy zarzucić ukazowi 2 2go marca, faktem jest, że był on dobrodziejstwem dla ludu polskiego, jedyną smutną, bolesną stroną zakończenia takiego sprawy włościańskiej, jest to, że było ono dziełem rządu rosyjskiego — dziełem cara, że zyskało carowi niezachwianą sympatyją u ludu polskiego — sympatyją, którą przez długie jeszcze lata trzeba będzie wykorzeniać z jego duszy.

Stosunek chłopów do powstania.

Rozpatrzmy w krótkim pokrótce jakim był do powstania stosunek najbardziej zainteresowanej, najpoważniejszej części narodu t. j. ludności wiejskiej. Otóż tak w początkach powstania, jak podczas manifestacyi i organizowania się, jak i przez cały czas walki po 22 stycznia, lud wogóle biorąc na całym obszarze Polski zachowywał się biernie, wyczekując, trzymał się na uboczu. Lud nie miał wiary w powstanie zaczęte i prowadzone przez szlachtę; ciekawą jest jednak rzeczą, że im dłużej trwało powstanie, im częściej pod naciskiem przechodzących oddziałów dekret 22 stycznia stawał się czynem, im bliżej głównego teatru walki — ziem polskich — tem bardziej wzrastała sympatya mas dla walczących. Jednakże nie mało mamy przykładów uczęstniczenia chłopów w powstaniu i nawoływania ich do organizacyi. Ordynacja Zamojskich i dobra narodowe oddawna oczynszowane, miały ludność patryotyczną, chociaż ostrożną i wyczekującą. Wielu czynszowników osiadłych przystąpiło do związku, wykonawszy przysięgę i spłacając ustanowiony podatek. Liczba ich wprawdzie wzrosła, ale zwiększała się. Czynszownicy przysięgli mówili o swych kolegach z zupełnem przekonaniem: „oni pójdą wszyscy z nami, skoro zobaczą w dłoniach naszych karabiny i skoro zaraz tylko jeden wytrzepiemy dobrze Moskali". W majątkach szlacheckich położenie rzeczy było zupełnie odmienne. Ludność miejscowa, oczynszowana nieoddawna, nie miała jeszcze dostatecznego czasu do wyrobienia uczuć obywatelskich. Zwykłą jej odpowiedzią na wszelkie namowy, było zdanie: Niech Bóg dopomaga temu, kto chce dobrego, stanowczo jednak odmawiała udziału w organizacyi. Za to łatwo okoliczność powstrzymywała czynszowników od przystąpienia gromadnego do związku. Mówili oni nie bez słuszności: „chłopi szlacheccy nie chcą iść z nami, a bez nich nic nie zrobiemy." (Gregorowicz). Tyszkiewicz w „Écrits sur la Pologne" mówi, że w Kongresówce lud mówił „szlachta gotuje się do czegoś — trzeba mieć się na ostrożności" wówczas jednak, że większość

szlachty ziemskiej trzyma się na uboczu od powstania; chłopi z usposobienia nieprzyjaznego dla ruchu, przeszli w wojskowizne i pełne współczucia. Na Kujawach początkowo chwytali powstańców, później były tam oddziały napół z chłopów złożone (oddział Seyfrida). W Lubelskiem włościanie gotowi byli do pospolitego ruszenia, stanowili oni tam połowę oddziałów Ruckiego i Krysińskiego. W Kaliskiem, pisze ks. Szulc (Pamiętnik kapelana), chłopi okazywali dobre chęci, lecz odpowiadali, że dzisiaj zapóźno już powstawać (w końcu 63 r.), dawniej zaś nie powstawali, bo mieli obawę z powodu siły moskiewskiej i nie ufali szlachcie, na którą w tem województwie, jak i w Krakowskiem skarżyli się głośno z powodu dawniejszego z niemi postępowania (Str. 142-143) W Sandomierskiem, gdzie początkowo Langiewicz umiał groźbą, powstrzymać wrogie wystąpienia chłopów (Zajście w Smordzewicach pod Ojcowem). na początku 64 r. oddziały utrzymać się mogły tylko dzięki pomocy ludu wiejskiego: „Lud prosty, powiada jeden z powstańców, w Krakowskiem i Sandomierskiem odznaczał się rzadką przychylnością i o każdym ruchu nieprzyjacielskim natychmiast nam donosił. W samem Krakowskiem od paźdz. 63 r. do Lutego 64 r. przeszło 3 tysiące chłopów weszło do organizacyi. Na Podlasiu drobna szlachta i ludność włościańska odrazu dały silne poparcie powstaniu. Berg pisze, że największy procent garnących się do powstania włościan okazał się w gubernijach: Warszawskiej, płockiej i Radomskiej. Z ogólnej liczby uwięzionych w płockiem w wojennym oddziale od r. 63 do 65 było 4012 t. j. 51% chłopów. Z nich stracono 10, do ciężkich robót wysłano 147 i t. d. (Berg) W Radzyńskim, powiada Gilter, była aż do końca powstania żandarmeryja narodowa chłopska. Uwijali się pomiędzy Moskalami z wielką przebiegłością, jeżdżąc z drzewem lub czem innem, a zawsze mieli o ich ruchach i liczbie pewne wiadomości. Na Litwie, szczególniej zaś na Żmujdzi, chłopi najgorliwiej udział brali w powstaniu, oddział ks. Mackiewicza z samych prawie chłopów był złożony. Chłopi byli dowódcami oddziałów, jak Bitis, Pujdak, Łukaszunas. pomimo że rząd rosyjski na

Litwie buntyć chłopów przeciw powstaniu – wyznaczał nagrody za chwytanie powstańców (za dowódcę 30 rs za oficera 10, szlachcica 5, zbrojnego powstańca 3, podejrzanego o sympatyzowanie ze szlachtą 2, z żydów lub włościan 1 r. okólnik jenerał-gubernatora Nazimowa do trzech sprawników z d. 13 marca/8 lutego 63 r.) Ale też na Litwie dowodzili tacy ludzie, jak Sierakowski, Mackiewicz, którzy nieraz całemi godzinami tłomaczyli chłopom znaczenie ich nowego położenia i wypływające ztąd obowiązki. Za to na Białej Rusi (Pińszczyźnie) dalej w Inflantach i na Rusi powstanie silny opór chłopów napotkało. Tłomaczy się to niechęcią ich narodową i religijną ku szlachcie polskiej – a potem, że kraje te były już uwłaszczone carskim ukazem 61 r. powstanie tylko zwolniało ich od wykupu – darowywało im natychmiast ziemię. Mogiła pomordowanej przez lud rusiński młodzieży podsołowjowską, młodzieży, która z miłością w sercu niosła im złotą Ikamotę, to smutny, jakkolwiek wymowny pomnik zachowania się ludu na Rusi. Wielu jest tego mniemania, że sprawa włościańska ukazem 2 marca rozwiązaną została na zawsze. Lud stał się wolnym posiadaczem ziemi, obywatelem. Nietrudno byłoby dowieść, o ile pogląd ten jest fałszywy: dopóki z jednej strony połowa ludu polskiego jest pomimo uwłaszczenia bezrolnym proletarjatem, dopóki z drugiej strony połowa ziemi polskiej znajduje się w rękach nielicznych wielkich posiadaczy – póty kwestyja ludowa istnieje i istnieć będzie, póty dla prawdziwych patryjotów, którzy nie wyrzekli się myśli wywalczenia sobie niepodległości narodowej, jedynie gwarantującej swobodny rozwój narodu, istnieje prócz wzniosłych, lecz niestety dziś jeszcze niezrozumiałych dla ludu haseł obywatelstwa i patryjotyzmu – ekonomiczna broń, przekazana nam przez trzy ostatnie powstania, broń, której prędzej czy później z pewnością bez wahania użyją.

Kwestyja powyższa, jaką jest sprawa ludowa i jakim być powinien do niej stosunek nasz – inteligencyi kraju, zbyt jest ważną, aby rozstrzygnąć się dała w kilku słowach; pozostawiając to sobie na potem, zaznaczam tylko, że sprawa wolności naszej i dziś łączy się z ekonomicznemi interesami ludu i że

tu, tylko ta partyja polityczna, która w stanowczej chwili sprawę tę szczerze podniesie i przeprowadzi, może być pewną zwycięztwa. Tworzenie wśród inteligencyi szczerze ludowego stronnictwa, dla którego szczęście ludu byłoby celem, nie środkiem, z dewizą: wszystko dla ludu przez lud, budzenie wśród biernej ciemnej masy ludu świadomości praw jego narodowych, obywatelskich i ekonomicznych — przygotowanie w ten sposób sił potężnych, a gotowych i chętnych do zorganizowania w odpowiednim czasie — oto zadanie chwili. —

ARCHIWUM
Pa
LONDON

Cena 20 kop.

mu; nie jedna z wierzeń upadła, [illegible] ujrzano takim, jakim pozostanie na [illegible] ze swoim domowym, a pierwej jeszcze [illegible] ych na zachodzie pęzami społecznych, [illegible] stoczni dawało mu bardzo [illegible] nad surowym materiałem stosunków, które [illegible] było dopiero [illegible] i wprowadzać [illegible] zwrotnym w rozwoju. Jest prawdziwie chłopska natura [illegible] wrażenia [illegible] zostawiają [illegible] wolnym oporom. [illegible] [illegible] [illegible]

trzymał się już na tym punkcie [illegible]. Już nie same tylko prze-
widywania polityka popychały go do [illegible] projektów i w Ściegien-
nym obudził się trybun ludowy, rozumiejący wielką krzywdę całej
ludności. Lecz wróćmy do faktów.

Następne lata Ściegienny spędza w ciągłych rozjazdach i zabiegach,
zwiększając krąg swych stosunków i [illegible]. Jednocześnie
w stosunku z ludźmi staje coraz wyraźniej po obronie jego klasowych inte-
resów. Dotąd jeszcze wśród włościaństwa w Kieleckiem i Lubelskiem prze-
chowała się pamięć księdza-chłopa, który stawał nieraz w żarliwej obronie
wyrobnika wiejskiego wobec dworu, biorąc z ambony panów i dopoma-
gając w [illegible] włościanom.

Dzięki w tym okresie temu wpływu Ściegiennego, zdobywa on sobie
zaufanie wiejski, a jednocześnie wśród szlachty zaczyna uchodzić za niebez-
piecznego „demagoga".

Zrażeni w najbliższym miejscu powiatowe buszerują wówczas w obiegu naj-
niedorzeczniejsze bajki: [illegible] wymordowania całej
szlachty i t. d. Gdy w tym wrzącym [illegible], Ściegienny sam z klasy
niższej potrafił się wśród dzielnicy [illegible] społeczniej ocenił
je [illegible] wyraźniej, niż wielu [illegible] powoli zaczyna
[illegible] wśród siebie ludzi [illegible] się zaszeregować
w nim nie poprzez [illegible], właściwszej [illegible] najbliższej
pracy - walki z rządem.

Wiele jest prawie zasady ogólne poglądów Ściegiennego [illegible] dalszych dzielnic
społecznych, nie mieszczących się w [illegible] [illegible] [illegible]

Przeciwko pierwszej występował, rozumiejąc, że walka z porządkiem ekonomicznym musi się odbyć za pomocą starcia się rozmaitych partyj u steru rządu. Do tego celu musiała służyć właśnie rozbudzana wśród chłopów świadomość co do ich antagonizmów klasowych i znajomość podstaw przyszłego ustroju. Księżyc rozwijał propagandę wśród ludu, chcąc zorganizować go wreszcie, opartą na własnej sile, partyję. Z drugiej strony widział konieczność pozyskania niezbędnych do dalszego rozwoju środków politycznych i stąd na pierwszy zamach faktyczny podkopu ludowej skierowywał przeciwko rządowi nie wrodniczemu.

W tym to zamierzeniu przedstawiony plan reformy począł zyskiwać sobie zwolenników wśród włościan, ku którym Księżyc zwrócił się przedewszystkiem. Obok niego stanęli obok niego byli włościanie rolnicy, ale, jeśli tylko i oni ludzi młodych, stojących wyżej na drabinkach. Ci stanęli powoli Krakowskie Sandomierskie i Lubelskie. Księżyc nie przestawał jednak pozyskiwać sobie tych sił. Jednocześnie przemawiał do rozsądku [illegible] wpadł na pomysł wydania [illegible] ludu, widział jak silna [illegible] stanowisko. Siła ta może się stać [illegible] Kilka [illegible] wydania w imieniu [illegible] stanie do walki z rządem [illegible]. Księżyc wie sobie [illegible] postanowił środka. I wreszcie w tych miejscach poruszył lud dość głęboko. Od tej chwili datuje się drugi okres pracy Księżyca. Wytworzywszy sobie ideał społeczeństwa przyszłego i w przeświadczeniu, że może go zdobyć tylko uświadomiony lud, Księżyc przystępuje do zorganizowania zamachu. W tym celu zawiązuje po wsiach kółka tajne, do których wysyła zaufanych i prowadzi usilną agitację na własną rękę. Spisek miał objąć kraj cały i, zerwawszy więzy niewoli politycznej, miał przeprowadzić dogodną reformę społeczno-ekonomiczną. Księżyc bardzo wyraźnie zdawał sobie sprawę z ogromu podjętego zadania i dla tego pracę rozłożył na znaczny okres czasu. Wypadki jednak pokierowały inaczej.

W tym czasie mniej więcej zaczęła kształtować się [illegible] koła w dziedzinie społecznej. Koła te odznaczały się [illegible] było ono zresztą spiskiem [illegible].

[illegible] koła, [illegible] koła skrzą ich działania, musiały się wreszcie spotkać. [illegible] jak i przywódcy młodzieży warszawskiej szukali [illegible] i w końcu natrafili jedni na drugich. Nie możemy tu krok w krok [illegible] przemianami, jakie zaszły w Ściegiennym pod natarciem nowej grupy. Z braku, jakie przyjęły wypadki, [illegible] można, że Ściegienny [illegible] ukształtował się [illegible] jakiś [illegible] jego nowych [illegible]. Innej sposób tłumaczyć zdecydowania się Ściegiennego na zamach [illegible] jest, iż ze swych dążeń reformatorskich [illegible] nie [illegible]. Trzeba przypuścić, że uległ złudzeniu i uwierzył zbytnio w [illegible] jego [illegible] dużo o niepodległości [illegible] tak nierozerwalnie splotła się z [illegible] społeczeństwa, że nie rozumiał jednego bez drugiego. [illegible] myślał i czuł kraj i sądził, że [illegible] jego [illegible] skrzywdzony [illegible] obwoła reformę, to społeczeństwo zdoła [illegible] się zrozumieć i przeprowadzić....

[illegible] warszawski [illegible] się dość [illegible] [illegible] objął liczne stosunkowo [illegible]. Od chwili zwłaszcza kiedy połączono się ze Ściegiennym, uważano [illegible] czas [illegible] urzeczywistnić swe zamiary, [illegible] jak nadmienialiśmy [illegible] o [illegible], aż wreszcie zaczęto [illegible]

[illegible] [illegible] do walki wszystkie siły rewolucyjne w kraju. 24 października Ściegienny po raz ostatni zjawił się wśród włościan w lasach [illegible], nawoływał ich do walki i radził własnemi rękoma zdobyć [illegible] upragnioną. Sam tak dalece był przeświadczony o tem, że walka [illegible] się rozpocznie, iż nie zachowywał już żadnych ostrożności.

Nowy rozwój jak straszliwie zawiódł [illegible] rozgrywającą, ufnym w swoją moc spiskowcom. W kilka dni po [illegible] Ściegiennego nie tylko on sam, lecz wszyscy [illegible] [illegible] już w rękach [illegible]. Ściegiennego odwieziono [illegible] do Cytadeli, innych umieszczono w cytadeli warszawskiej. Cała budowa spisku Ściegiennego

rzucił w pełnym świetle, ale zarazem przywódców. I dopiero chaotyczne milczenie kraju, o którym myślano, że jest milczeniem wyborów, wykazało, jak bardzo mylili się ci ostatni. Dla ogólnego brutalnego pracy spiskowej musiała ta milczenie. Wraz z wielu innymi został zesłany na Syberię, do ciężkich robót w r. 1849, gdzie pomimo [illegible] zmarł. Pozostawił po sobie dzieła, które pozostały nieznane, bo dla nich zostało [illegible]. Jest rzeczą, że nie wystąpił już więcej w kraju, bo [illegible] skończone, mocniej dokładnie określone przekonania i aspiracje w tej fazie ostatniej. Ludzi tak silnych i głębokich, jak Szajnocha, nie mogą złamać ani własne błędy, ani ciosy spadające z zewnątrz. W [illegible] po roku 31, mimo z powszechnego rozbicia potrafił [illegible] dziedzinie [illegible] społeczne, a później [illegible] całą teorię rozwinął i odrodził [illegible] widzimy Szajnochę po 44 r. Popełniony błąd przynajmniej nie zachwiał jego zasad, lecz przeciwnie tylko bardziej w nim je umocnił. Pewnym jest fakt, że Szajnochy Mauroni przed gubernatora po aresztowaniu, zbierał zaraz wtajemniczać go w swe nagłe [illegible] przyjaciół. [illegible] zbrodniarza Zoldaka. Przedtem był to pobrzusty [illegible] typ rozsadzonego boleśnie człowieka. Nie mając nic do stracenia, wyzbywał [illegible] istotą, te myśli, które w nim nurtowały bez ustanku [illegible] pisma [illegible] z nimi i zachowywał [illegible] tajne [illegible] Urzędowe [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]

W tym okresie Księżniczny na Oybinie jest ogromnie czynny i względna swoboda pozwala mu zawierać wiele znajomości, które zawsze wyzyskuje do swej twórczości. Jednocześnie zamienia wielkie pismo. W tym [illegible] swe komedianse do biblii, w [illegible] [illegible] prawdziwie [illegible]. W trzecia [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

Sig. ARCHIWUM
LONDON

List otwarty

w staraniu obchodu – 100 letniej rocznicy 3 Maja.

Myśl uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy 3 Maja znalazła uznanie nie tylko za granicą, lecz i na całym obszarze ziem polskich. Zaznaczyć tu należy rzadką, zaiste, i przekraczającą jednomyślność w tym względzie stosunek naszych w kraju i zagranicą. Jednomyślność ta jest zarazem wskazówką, że mocarstwo znajdzie głębokie współczucie w społeczeństwie, że nie będzie zatem pozbawione, zwłaszcza po wpływem. Bo i o cóż chodzi nam przy urządzaniu demonstracyj, pochodów, widowisk...? Bezwątpienia mają one wielkie znaczenie dla młodzieży, zbliżając ją z sobą, utrwalając i podtrzymując wiarę w zwycięstwo. Lecz chcąc przygotować grunt dla przyszłej działalności, należy zwrócić z całemi dążeniami społeczeństwo, zyskać jego współczucie dla naszych ideałów. Demonstracyje dobrze służą takiemu celowi. – Wiadomem jest, z jakiem współczuciem i przejęciem słuchano w królestwie mowy, wygłoszone z po-

wodu przeniesienia zwłok Mickiewicza do Krakowa. Takie fakty mają, bezwarunkowo znaczenie i wpływają, wpływ, budzące śpiących i dodające im otuchy i wiary w lepszą przyszłość. Pretekstu do Manifestacji, któraby miała szersze znaczenie, dostarczyć może tylko rocznica jakiegoś wypadku znanego i sympatycznego dla ogółu. Lecz z drugiej strony, nie każdy powód jest odpowiednim — musi on być czynem rewolucyjnym, aby znalazł poparcie u rewolucyjnej młodzieży. — Czy taka rocznica Konstytucji 3 Maja może być takim powodem do manifestacji? Bezwarunkowo że tak. — Niestety, w chwili obecnej dochodzą nas głosy protestu i to nawet z dwóch stron. Należało się spodziewać, że ze strony natury międzynarodowej (a raczej niemieckiej) socjaldemokracji, wystąpią wyzwanie, gdyż dla tych panów, którzy exerfia, ma natchnienie do pracy w obcych źródeł, każda uroczystość narodowa, niezsankcjonowana przez niemców, jest obja-

wem wstecznym i godnym pogardy. Jak się zapatrują oni na obchody rocznic powstań narodowych, łatwo się rzecz w obecnym wypadku. (Patrz № 14 Gazety Robotniczej). Lecz, co smutniejsza, głos protestu dochodzi nas z tej strony, z której jak najmniej był spodziewanym. № 3 „Pobudki" nieści artykuł, krytykujący Konstytucję 3 Maja i wręcz nazywający tę ostatnią za krok niepostępowy, nierewolucyjny i jako taki niegodny, aby rocznicę tegoż nazwie obchodzem.

Pobudka mówi, że Konstyt. była wynikiem walki podłych z jednej i głupich z drugiej strony. Więc takich ludzi, jak Staszic, Kołłątaj, Wybicki, Niemcewicz, Fr. Jezierski, Ignacy Potocki i innych, Pobudka nazywa głupimi! Z takiem zdaniem polemizować chyba nie trzeba — mówi ono samo za siebie. Zdaniem tylko, że tem większa cześć należy się tym ludziom, którzy, pośród powszechnego upodlenia i zaślepienia wytrwali na swem stanowisku i zdo-

byli chociaż nie tyle, wielebyśmy chcieli, lecz w każdym razie, jak na ówczesne czasy, wiele. — Autor cytowanego artykułu w Pobudce powiada, że Konstyt. zatwierdziła wszystkie przywileje szlachty. Zdawnia takby się zdawać mogło. — Przywódcy patryotów, przejęci zasadami fizyjokratów francuskich, uważając rolnictwo za podstawę wszystkiego, rolnikom tylko przyznawali prawo do przedstawicielstwa. Z drugiej jednak strony, Konstytucyja, ustawiając mieszczaństwo nabywanie szlachectwa i gruntów, usuwała ten rozdział między szlachtą i mieszczaństwem — i w ten sposób faktycznie przywileje szlachty stałyby się dostępnemi dla mieszczan. Twierdzę, że dla mieszczan Konstytucyja zrobiła coś, na to się prawo wówczas zapatrywano. Co do włościan, mieć się ma inaczej. Wpływ reformy dla włościan Konstyt. z pozoru nieznaczny. Jednakże, nie powinniśmy zapominać, że działo to się przed 100 laty, na wschodzie, kiedy w otaczających Polskę państwach ani nie myślano o chłopach. —

Jednak, pod nieustannym naciskiem wyjaśnienia na sejmach przez obrońców ludu — Niemcewicza, Staszyca, Wybickiego etc., słowniowo zmuszona, była szlachta uznać że: „z rąk ludu rolniczego płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło", że lud ten „najdzielniejszą kraju siłę stanowi"; zmuszona, była lud ten pod opiekę prawa przyjąć i wielkie nadania i wpływy za prawne i obowiązujące uznać. Nam się wydaje, że wobec niskiego poziomu umysłowego i moralnego szlachty, w czasach kiedy chłopa nie przestępowano za ortowieka, szczególniej zaś ze względu na nadużycia, jakie owo zatwierdzenie nadań i wpływów pociągnąć musiało za sobą — czyni ten konstytucję być postępową, rewolucyjną. Nadania i wpływy, jakkolwiek niekorzystne, jednakże wprowadzone już w życie przez ludzi, mających wielki wpływ, wytwarzających pewną część stosunków, doprowadzić musiały do zupełnego ich uwolnienia w b. krótkim cza-

sie. Yeden z §§ Konstytucyi wyznaczał 25 letni termin rewizyi Konstyt. Rozważenia sprawa ludu bytaby w przeciągu tego czasu uregulowana. Sam ten fakt, że Konst. 3 Maja patryoci zmuszeni byli ogłosić, korzystając z nieobecności wielu posłów, sprzeciwiających się tej osnowie, wskazuje, że było to jak na owe czasy rzeczą trudną, że ogłoszenie jej zatem było czynem rewolucyjnym. Rozumiały to dobrze państwa zaborcze, nie chcąc przystać na wprowadzenie w życie Konstytucyi. Pobudka mówi, że Targowicy nie można nawet uważać za contrrewolucyą, ponieważ prawie wszystkie punkty Konstyt. pozostawia. Jestto nieprawdą — Targowica sprzymierzona z Moskwą, wpatrująca w korzyści z Prusami wpływ zarazy francuskiej, odebrała prawa nadane miastom, jednakże, widząc, że mnóstwo się lierzy z już rozbudzonemi nadziejami, częściowo przywróciła miastom nadane prawa. Wreszcie Pobudka, mówiąc o Konstytucyi, ironicznie nazywa ją: „testamentem narodowym". Z kim Pobudka po-

lemiksuje w tem miejscu? Bić chyba żaden rozsądny człowiek nie będzie uważać Konstyt. za „testament", który wykonać należy, w czasach kiedy lud rolny i mieszczaństwo osiągnęły więcej aniżeli im dać mogła owa Konstyt. Pobudka stanęła w tym wypadku na jednem stanowisku z „Gazetą Robotniczą". Ta ostatnia po jednej stronie stawia siebie — po drugiej zaś wszystkich i kapitalistów i demokratów i socyjalistów innych odcieni. Zaprawdę godna zaiste polskich doktrynerów z nad Sprei! Pobudka również zapomniała że co dla jednych jest „testamentem" — dla drugich nim nie jest. Jednakże-Konst. 3 Maja cześć można, bo do pierwszej jaśniejszej promieni na firmamencie naszej historyi; moment w którym przyznano wreszcie mieszczanom i chłopom ich ludzkie prawa. Obchodząc wreszcie 100-letnią rocznicę tego faktu, chcemy oddać cześć i sprawiedliwość pamięci tych lu-

dzi, który ożywiony wzniosłemi ideami rewolucji francuskiej, kusta tej ostatniej w Polsce wprowadzenia w czyn usiłowali. Nie zdołali osiągnąć tego wyjaśnienia — czy dla tego hasła imię — żyje nie mamy? Wiek rewolucja 3 Maja tak- że nie osiągnęła swego celu — żyje jednak nie cały, pamięci jej inicjatorów?

W latach 100 rozpamiętywanie ofiary Sta- nisław-Kostkowi Potockiego, w nas chcą [chodzą] przez wiele wzniosłe dla ludzi ideałów sprawiedliwości, które były ich ideałami, a które dotychczas jeszcze w rzeczywistości nie stały się naszym ideałem. —

Wśród i wpływowego obchodu na Prowincji Prowincjach dobrze rządy austryjackie, zwłaszcza mch- rzały komitetów obchodowych w Galicyi.

Lwowska „Praca" (№6) odmawia się sympatyzowania do obchodu i protestując tylko przeciw obchodzeniu w jedno święto 1:3 Maja, staje na gruncie zachowawczym, a nie „Robotnika". —

Przeczytano [illegible]

ENERGII MIĘŚNIOWEJ I NERWOWEJ A JEDNAK PRACA NIEWOLNIKA BY
ŁA MNIEJ ZNACZNIE WYTWÓRCZA NIŻ
RY PRACOWAŁ NA SIEBI

PRACĘ PONIEWAŻANO, PRACĘ UZNANO Z
NP GŁOSIŁO PODANIE BIBIJNE WSZELKA PRACA MAJĄCA NA CELU
WYTWARZANIE JEST KARĄ PONIŻAJĄCĄ. TWIERDZIŁ WIEK STAROŻYT-
NY I EM NISPRAWIE

WALCZĄC Z PRZYWILEJAMI
DUALIZM, PAMIĘTAJĄC JESZCZE O SWEM POCHODZENIU Z WARSTW
FIZYCZNIE, UZNAŁ, ŻE WSZELKA PRACA UCZCIWA JEST
ZDOBYĆ SZACUNKU,
TOWARZYSTWIE Z ROBOTNIKAMI I POSZCZYĆ SIĘ PRZED SPÓŹNIAJĄCYM
SIĘ ZJAWIĆ
STAWIŁ SIĘ NA PIEDESTALE, PRZEDSTAWICIELE BURŻUAZYI ZACZĘLI
DOWODZIĆ, ŻE SOCYALIZM JEST NIEMOŻLIWYM, BO SĄ RODZAJE PRA-
CY NIEPRZYJEMNE I PRZYKRE. O KWESTYĘ KTO BĘDZIE RUDY CZYŚCIŁ
I KLOAKI WYWOZIŁ MIAŁA SIĘ ROZBIĆ MOŻLIWIŚĆ INNEGO USTRO-
JU. PRACA JEST WOGÓLE PRZYKRĄ, ZDAJĄCY TEORETYCY BURŻUAZYI
KONSEKWENCYA TEGO MIAŁA BYĆ, ŻE NIE MOŻE SIĘ ZAJŚĆ RAJEM MOŻLIST-
WEM. I ZAKUTY STARAŁ SIĘ ODEPRZEĆ SOCYALIZM UTOPIJNY
TWIERDZIŁ ON ŻE PRZY POMOCY TECHNICZNYCH ULEPSZEŃ MOŻNA Z KLOAKA-
MI TAK SIĘ ZRZĄDZIĆ, JAK SIĘ ZAŁATWIŁ HERKULES PRZEMYSŁEM
PUSZCZENIA NA NIE STRUMIENI WODY. UMYSŁ LUDZKI, SKIEROWANY DO
ZAPOBIEŻENIA I USUNIĘCIA PRZEDEWSZYSTKIEM PRACY PRZYKREJ, DA
SOBIE Z TEGO RADĘ

FOURIER I JEGO NASTĘPCA CONSIDERANT A ZA NIM
CZERNYSZEWSKIJ PRZECIWSTAWILI TWIERDZENIU, ŻE PRACA JEST PRY-
KRA TWIERDZENIE: PRACA JEST W GRUNCIE RZECZY PRZYJEMNĄ.
RUCHEM MIĘŚNI PISAŁ CZERNYSZEWSKIJ. CZEM SĄ MIĘŚNIE? ORGANAMI
WASZE CZŁONKI
PRZYKRE
PRZEJDZIE
LUB

Archiwum

37

W kwietniu 1888 r. miał przyjechać do Warszawy
Aleksander III. Komitet „Proletariatu" ustalił, że o
tym [illegible] uprzedzi [illegible]. Kilku z członków
[illegible] „Proletariatu" podbiegło na miejsce miejskich
dekoracji wymarzonej ulicy i domu Hucha (marszałka)
Francuzkiego. Widzieli [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Szubienice potrzebne były rządowi do rzucenia postrachu na rozmaite warstwy ludności. Barbowski jest zbrodniarzem, więc skazano go na śmierć by odstraszyć innych od popełnienia podobnego. Luri jest oficerem więc trzeba stworzyć [illegible] u wyższych. Pietrusiński i Ossowski [illegible] więc szubienicą trzeba zastraszyć robotników. Dnia 16 Stycznia 1886 r. wyprowadzono Kunickiego, Barbowskiego Ossowskiego i pułkownikiego do kancelarji i tam przeczytano im wyroki. W nocy z 17 na 18 Stycznia sprowadzono im księży, poczem przyłono im zejść się w jednej celi, gdzie śpiewali aż do rana pieśni rewolucyjne. O 7 rano wyprowadzono ich na stracenie. Szli mężnie z góry do góry, wzniosłszy okrzyki: „Niech żyje rewolucya socyalna". Przy zastawianiu stryczka Kunicki krzyknął „Niech żyje Proletaryat", Barbowski: „Niech żyje swoboda!"

a Pietrusiński nawymyślał naczelnikowi żandarmów Brockowi. Równocześnie z „Proletariatem" działała w Polsce inna grupa socjalistyczna „Solidarność", wydała ona swój program hektografowany, w którym nie uznawała walki politycznej i terroru, tylko walkę ekonomiczną. Lecz istniała ona krótko i nie wywarła żadnego wpływu na masy robotnicze. Członkowie jej przystąpili do „Proletariatu". Z tej to grupy pochodził zdrajca Pacanowski.